

BOGDAN KATAMAY – MYŚLIWY I PRZYRODNIK SAMOUK

Tadeusz Buchalczyk (Lublin)

O działalności Bogdana Katamaya dowiedziałem się najpierw z urzędowej korespondencji, gdy w 1968 r. podjął starania o zdobycie do swego prywatnego muzeum emblematu Zakładu Badania Ssaków PAN w Białowieży. Kilka słów wyjaśnienia, o jaką grafikę wtedy zabiegał. Wykonał ją w 1957 r. na zlecenie prof. dr. Augusta Dehnela jeden ze zdolniejszych studentów profesora Michał Tytus Dzieduszycy – biolog i znany już wtedy artysta malarz, sygnujący swe obrazy jako SAS, wkrótce tragicznie zmarły w Paryżu. Wspomniany emblemat przedstawiał ryjówkę aksamitną w sposób naturalistyczny i odrobinę stylizowany zarazem. Można się dziwić, że zainteresował się nim myśliwy... Bogdan Katamay był jednak nie tylko Nemrodem, ale też przyrodnikiem samoukiem, pasjonującym się zoologią. Ukończył liceum starego typu we Lwowie w 1930 r. Prócz znajomości ojczystej fauny – głównie drapieżnych ssaków – posiadał szeroką wiedzę z chemii i astronomii (pamiętam, że w dyskusji z dyrektorem obserwatorium i planetarium w Chorzowie swobodnie



BOGDAN KATAMAY
(1912-1991)

posługiwał się łacińskimi nazwami gwiazdozbiorów). Z zamiłowania był nie tylko myśliwym, ale utalentowanym obserwatorem zwierząt w ich naturalnym środowisku. Grubego zwierza potrafił podejść na pewny strzał – jak mawiał: „zupełnie bezwonne”, choć nie zawsze doń strzelał. Wielokroć wołał być jedynie widzem w leśnym teatrze. Obyczaje ssaków drapieżnych znał wybornie: „Lis ma czuły wietrznik (nos). Jednak na odległym dystansie przed nim należy postawić wilka. Ten to dopiero ma węch!”.

Po wojnie Bogdan Katamay osiadł na stałe wraz z rodziną w Gliwicach. Wkrótce został organizatorem i założycielem kół łowieckich: „Chemików” i „Tarpana”. Równocześnie zaczął gromadzić akcesoria myśliwskie i książki przyrodnicze, tworząc prywatne muzeum łowiectwa i kynologii. Zebrał też, piątą

co do wielkości w Polsce, bibliotekę łowiecką, liczącą ponad 550 woluminów. Mam osobistą satysfakcję, że mogłem wzbogacić muzeum o swoje najcenniejsze trofeum łowieckie – kowalskiej roboty żelaza na wydry, zdjęte na rzece Orli (pow. Bielsk Podlaski). Już żadna wydra nie zginęła w ich straszliwych szczękach. Zostały one zawieszona na obudowie drzwi muzeum. Podarowałem też ze swoich zbiorów (otrzymane od starszego kolegi) dwie zatyczki do prochuwnic z wyobrażeniem misiów, żelazny odlew łapy „Najhrubszego Gazdy” (datowany 11.04.85 – Muszyna) oraz kilka książek o niedźwiedziach. Bogdan nie miał wprost miary w rewanżu za przyjaźń i współpracę.

Czynnym obrońcą przyrody był od 1954 r. W swoim zakładzie pracy „Petrochem” założył Koło Ochrony Przyrody. Jednym z przejawów działalności Koła była oryginalna tablica informacyjna (zaprojektowana przez Katamaya) z artykułami przyrodniczymi i skrzynką korespondencyjną – z aktualnymi materiałami i odpowiedziami na pytania. Przez radiowęzeł wygłaszał pogadanki przyrodnicze. Był też jednym z założycieli Klubu Kolekcjonerów przy Muzeum PZŁ w Warszawie, zdobył II miejsce na ogólnopolskiej wystawie „Łowiectwo w kolekcjonerstwie” w 1974 r. Jest autorem dwóch tekstów wspomnieniowych w rękopisach: „Relacja o niedźwiedziach z Czarnohory” z lat 1930 i 1931 oraz „Leśna opera” z pięknymi opisami godów jeleni.

Bogdan Katamay kilkakrotnie odwiedzał Zakład Badania Ssaków PAN w Białowieży. Dzielił się z nami swymi doświadczeniami z obserwacji (głównie z okolic Muszyny) ssaków drapieżnych – borsuka, rysia, niedźwiedzia. Dane te zostały wykorzystane w Atlasie rozmieszczenia ssaków w Polsce (PWN, Warszawa 1983). Był zachwycony urokiem prastarej Puszczy Białowieskiej, jak również Puszczy Augustowskiej, do której przez ostatnie lata jeździł na wakacje do córki i zięcia. Utrzymywał też kontakty z wojewódzkim zarządem LOP w Białymstoku. Posiadał odznaczenia przyznane przez Zarząd Główny LOP.

Przez wiele lat wymieniliśmy ze sobą setki listów. Korespondencja urwała się po krótkiej wiadomości od Bogdana, że jest bardzo chory i źle widzi. Kilka lat później, w 1998 r. otrzymałem wiadomość od jego syna Andrzeja, że ojciec zmarł 15 kwietnia 1991 r. w wieku 79 lat. Domowe muzeum łowieckie i biblioteka, zgodnie z wolą zmarłego, zostały podzielone między dzieci i wnuki.

Bogdan Katamay był człowiekiem aktywnym i bezinteresownie życzliwym wobec innych, szczególnym zaś szacunkiem darzył ludzi starszych. Był doskonałym obserwatorem i obrońcą przyrody ojczystej. Takim Go pamiętam i serdecznie wspominam. □

Projekt tablicy LOP

